ROK VIII. ZESZYT 4.
Listopad 1933.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.




Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

# LOURDES

Siedemdziesięciopięciolecie zjawień. Zwraca na nie uwagę i Ojciec św. Posyła na uroczystości osobnego legata. Pozwala w Lourdes zyskiwać odpusty roku jubileuszowego. Zajmuje się sprawą Bernadetki Soubirous. Beatyfikował ją już w 1925 r. Ponieważ po beatyfikacji zdziałała nowe cuda, dwa z nich uznano za wystarczające i zapowiadają na 8 grudnia b. r. a najpóźniej na 1 stycznia przyszłego roku uroczystości kanonizacyjne Bernadetki. Fakt godny uwagi Sodalicyj.

Lourdes, to uboga mieścina południowej Francji, położona u stóp Pirenejów. Nikt jej nie zna. Wie o niej tylko Bóg, spogląda na nią z miłością N. Panna. W tem miasteczku mieszka zubożała rodzina młynarzy, nazwiskiem Soubirous. Na łonie licznej rodziny pędzi ciche życie wątła, cierpiąca na astmę, 14-letnia Marja Bernarda czyli Bernadetka. Kiedy na rozkaz rodziców idzie 14 lutego 1858 roku po gałęzie do lasu, prowadzi ją tam ręka Boża:

„Bernadka dziewczynka szła po drzewo w las,
Anioł ją tam wiedzie, Bóg sam wybrał czas“.

Zaszumiał dziwnie wicher w lesie, a gdy dziewczynka rzuciła okiem „na skały massabielskiej stok, przecudna Dziewica uderzyła jej wzrok“. Miała białą szatę i biały welon, na biodrach błękitną przepaskę, na stopach nóg róże, na ręce przewieszony różaniec. I ta niebieska Pani, zjawiając się 18 razy w czasie od 11 lutego do 16 lipca 1858 r., cichej młynareczce, ucząc ją modlić się, nakazując zbudować na miejscu zjawień kaplicę, wkładała na ramiona dziewczynki ciężar — po ludzku mówiąc — zbyt wielki. Ale też wzięła całą sprawę w swe potężne ręce.

I rozpoczęła się przedziwna walka ziemi z niebem, świata z Bogiem. Niektórzy katolicy nie bardzo pochwalali encyklikę Piusa IX o niepokalanem poczęciu N. Marji Panny, wydaną w 1854 roku. I oto w cztery lata po jej ogłoszeniu sama Marja, pytana przez Bernadetkę o imię, oświadcza: „Jam jest Niepokalane Poczęcie“... Niedowiarkowie przeczą możliwości cudów. A oto u stóp skały massabielskiej wytryska na rozkaz N. Panny cudowne źródło i leczy ludzkie niemoce. — Matka, ojciec Bernadetki nie dowierzają zjawom, szydzą z nich jako z „bajek dewotek“ mieszkańcy Lourdes, trzyma się w rezerwie dzietny proboszcz, boi się oszustwa szatańskiego sama Bernadetka i dlatego wylewa wodę święconą na „Panią“, policja i prokurator biorą ją w krzyżowe pytania, zrywają wota z groty, zabijają ją deskami, pieczętują źródło.

Atoli dziewczka daje policji przemądre odpowiedzi, lekarze stwierdzają, że Bernadetka zdrowa, nie histeryczka, że woda w źródle taka jak gdzieindziej — bez żadnych natu-

ralnych składników leczniczych, mężczyźni z Lourdes roznoszą parkan z desek, grożą rozruchy, uspokaja je proboszcz słowami: „Jeśli to sprawa nieba, to Matka Boska sama tu zrobi porządek". Woda leczy oko Bourieta, ludzie otrzymują coraz to nowe łaski, policja nie może już opanować sytuacji, sprawa opiera się o samego cesarza Napoleona III., ten poleca Ministerstwu Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego oraz policji zostawić ludzi w spokoju. Przemawia wreszcie i biskup miejscowy. Do Lourdes zaczynają płynąć corocznie zrazu tysiące, potem i setki tysięcy ludzi z całego świata. Staje bazylika na skale. Marja leczy ciała i dusze. „Biuro stwierdzań" cudownych uleczeń, w którem pracują najwybitniejsi lekarze całego świata poddaje badaniu do 20 tysięcy chorych rocznie i ogłasza wypadki uleczeń, nie dające się żadną miarą wytłumaczyć siłami przyrody. W biurze tem pracowało w r. 1930 lekarzy 998, w r. 1931 lekarzy 789, w r. 1932 lekarzy 864 z 20 różnych narodowości całego świata. W r. 1932 uznano 6 uzdrowień za cudowne.

Tylko niepoważni ludzie mogą sobie lekceważyć wyniki tych sumiennych badań. „Nie śmiejmy się z cudów — przestrzega ich Dr. Ch. Fiessinger w „Figaro" z 8 listopada 1931 roku. Ich autentyczność nie może podlegać żadnej wątpliwości. Oznacza ona, że wiara w Boga jest silniejszą od wiary w lekarstwa. Ponieważ zaś jest to zupełnie oczywiste, dlaczegóż nie zwiększyć przywilejów lekarskiego Biura sprawdzań w Lourdes? Należałoby utworzyć tam laboratorjum dla badań krwi, co mogłoby odsłonić nadzwyczajne zmiany". A. Dr. Antoni Valla w artykule: „Lekarze w Lourdes", zamieszczonym w przeglądzie „Włoska szkoła nowożytna" czyni następujące uwagi: „Chorzy, którzy tu przybywają są najpoważniej dotknięci i przybywają dopiero po wyczerpaniu wszystkich środków terapeutycznych, jakiemi rozporządza nasza wiedza. Błędem jest, mówiąc o Lourdes, odwoływać się do chorób nerwowych, ustępujących pod wpływem sugestji. Neurastenicy tu nie przybywają. Większość pielgrzymów nie może wcale podnieść się ze swoich noszy, należą tu wszystkie odmiany paraliżu, trwające od długich lat, połączone z wielkiemi ranami, powstałemi z leżenia, — gruźlica w różnych organach, — wrzody z wyraźną tendencją do rozszerzania się, — utrata wzroku i słuchu, połączona z nadwerężeniami organicznemi, — wewnętrzne zaburzenia różnego rodzaju. Przybywają tu ludzie zupełnie bezwładni, znajdujący się już w cieniu śmierci, — przywożą straszliwe cierpienia i najróżnorodniejsze nędze cielesne, na które nauka nie znajduje już środka ratunku. Żadna klinika na świecie, ani żadne pole bitwy nie mogłoby dostarczyć podobnych wrażeń" (Por. Wiadom katol. 1932, 157).

Nic nie pomogły teorje Charcota czy Bernheima, nic nie pomógł pamflet Zoli, nic nie pomogły rzucania się niedowiarków, — Lourdes żyje, Niepokalana triumfuje, nietylko u stóp Pirenejów, ale i po całym świecie, dokąd tylko rozwożą wodę z jej cudownego źródła, gdziekolwiek wzniesiono Jej groty. A kogo nie uleczy na ciele, w tego serce wlewa dziwny spokój duszy i poddanie się wyrokom Bożej Opatrzności.

W miarę jak się szerzyła chwała Niepokalanej, zapadła w zapomnienie cicha pasterka Bernadetka. Usunęła się z widowni, zamknęła się w r. 1866, w klasztorze Sióstr Miłości i Wychowania chrześcijańskiego w Nevers, gdzie spełniała najniższe posługi aż do swej śmierci w dniu 16 kwietnia 1879. Dekret papieski podnosi w niej głęboką pokorę, niezwykłą czystość, żarliwą miłość. Bóg jednak nie pozwolił, by apostołka Niepokalanej pozostała na zawsze w ukryciu. Wsławił ją cudami. Wobec tego już Pius X. pozwolił w r. 1913 na rozpoczęcie procesu, dotyczącego jej cnót heroicznych i zdziałanych cudów. Wynikiem tego procesu było ogłoszenie Bernadetki Błogosławioną w r. 1925. Cuda nie ustawały. Wybrano z nich teraz dwa, które uznano za wystarczające, by móc przystąpić do kanonizacji. Jednym z nich jest uleczenie w czasie uroczystości beatyfikacyjnych w Nevers arcybiskupa kartagińskiego, Aleksego Lemaître, z ciężkiej choroby tropikalnej, drugim uleczenie siostry Marji od św. Fidelisa w Lourdes z długotrwałej gruźlicy kolana i stosu pacierzowego.

Pragnie papież, byśmy w Bernadetce mieli wzór pokory, czystości i miłości, ożywienie naszej wiary w Bożą Opatrzność, która wybiera narzędzia słabe, podług oceny świata, by zawstydzić mocne, — umocnienie naszej nadziei, że o swoich nie zapomni Bóg, ale na-

dewszystko nową pośredniczkę u Niepokalanej, „przez której ręce przychodzą nam wszystkie łaski“. Wszak Bernadetka stała się „Widzącą“ N. Panny i to niejednokrotnie, — stała się Jej „Posłanką“ do ludzi, głoszącą wezwanie Niepokalanej do modlitwy i pokuty, — stała się „Świadkiem prawdy“, że Marja jest Niepokalanie poczętą“. (Por. Acta Apost. Sedis 1933, 378). Jako taka godna jest naszej sodalicyjnej czci i miłości.

Wprawdzie uroczystości siedemdziesięciopięciolecia Lourdes osiągnęły szczyt swego natężenia w dniu 16 lipca b. r., atoli święto tegoroczne Niepokalanego Poczęcia N. Panny, zwłaszcza jeżeli będzie połączone w kanonizacją pasterki z Lourdes, daje duszom sodalicyjnym dobrą sposobność uczczenia prywatnego i publicznego tego jubileuszu jako dziękczynienia za tyle łask, zdziałanych przez Niepokalaną z Lourdes także w Polsce w tych trzech ćwierciach wieku.

*Moderator Związku.*

# WSPÓŁUDZIAŁ MARJI W DZIELE ODKUPIENIA

**(Na podstawie dzieł O. Lacrampe „Wszechpośrednictwo Najśw. Marji Panny“ i O. Hugon „Marie Mère de grâce“).**

W ciągu obecnego roku świętego ma świat katolicki odnowić w duszy dramat Odkupienia, przeżyć krok za krokiem wszystkie jego szczegóły i etapy, zrozumieć lepiej jego dla nas doniosłość i z większą, niż to dotąd czyniliśmy, świadomością uwielbić nieskończoną w swej wartości, bezcenną ofiarę Chrystusową. Nie wystarczy na to kilka czy kilkanaście okolicznościowych kazań. Nie wystarczą pełne łatwego sentymentu artykuły w czasopismach, ani tradycyjne emblematy na ich odświętnych okładkach. Nie wystarczy nawet masowy udział w przepięknych uroczystych nabożeństwach, zarządzonych przez Ojca św. w całym świecie katolickim, ani też tłumne pielgrzymki do Rzymu. To wszystko są środki tylko. Celem zaś jest wzniesienie się dusz ludzkich ponad konflikty i rozterki życia politycznego lub społecznego, ponad zgiełkliwy rozgwar spraw ekonomicznych, oderwanie się od błędnego koła nędzy indywidualnej i społecznej, a zajęcie się żywsze sprawami duszy, szukanie przedewszystkiem królestwa Bożego w najgłębszem, a niezachwianem przekonaniu, „że wie Ojciec nasz niebieski czego potrzebujemy“ (Mat. VI, 32) i że „to wszystko będzie nam przydane“ (Mat. VI, 33).

Nikt nie jest bardziej powołany do pójścia za myślą Kościoła, do wypełnienia pragnień, nakazów i wskazówek Ojca św. od tych szeregów sodalicyjnych, co — jak mówi prastara pieśń konfederacka - „u Chrystusa są na ordynansach, słudzy Marji“. Praca sodalicyjna, która i tak pod opieką naszej Pani i Królowej silnem biła zawsze tętnem, musi być w tym Roku świętym zwiększona i pogłębiona przy harmonijnym współudziale wszystkich trzech władz duszy: pamięci, rozumu i woli.

Pierwszym, koniecznym tej pracy etapem wydaje mi się pogłębienie rozumowego poznania, czem jest dzieło Odkupienia i jaka w niem rola, jaki współudział Patronki naszej Najśw. Marji Panny. To rozważanie jest dla dusz sodalicyjnych najmilszą pracą, a gdy pod jego wpływem rozpali się w sercach gorętsza i głębsza miłość Najśw. naszej Matki, wtedy wola — w ogniu miłości do czynu zagrzana — łatwiej przezwycięży wewnętrzne i zewnętrzne trudności, jakie do zwalczenia mamy.

Jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, jedynym Odkupicielem naszym jest Jezus Chrystus. Wyłączność ta nie wyklucza jednak wcale działania Najśw. Marji Panny. Zbawiciel, który mógł był — gdyby taka była Jego najświętsza wola — obejść się bez wszelkiej pomocy, chciał, by Matka Jego brała udział w wykonaniu odwiecznych planów Bożych. To też nieomylny głos Kościoła, niemilknący poprzez wieki - w pismach Ojców, Doktorów i teologów, w encyklikach papieży od pierwszych wieków aż do dni naszych nazywa Najśw. Marję Pannę Pośredniczką, Współodkupicielką, Orędowniczką naszą. Ojciec św. Pius XI w zakończeniu Encykliki „Miserentissimus Redemptor“ wzywa pomocy Bogarodzicy, „która dała nam Jezusa Odkupiciela, która Go wykarmiła, która Go na Krzyżu ofiarowała i która przez swe cudowne połączenie z Chrystusem i dzięki szczególniejszej łasce stała się także Naprawicielką i jako taka jest czczona“.

Święty Paweł przeprowadza w liście do Rzymian paralelizm między Adamem a Chrystusem:“ przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć“ (V, 12) i „na wielu ich spłynęła łaska boża i dar w łasce jednego człowieka Jezusa Chrystusa“ (V, 15). Z tego paralelizmu wypływa drugi: pomiędzy Ewą, a Marją. „Mors per Evam, vita per Mariam“ mówi św. Hieronim,

a św. Bernard, który — jak nikt może przed nim i nikt po nim — łączyć umiał w swych marjologicznych traktatach głębię teologicznej wiedzy z serdecznem, dziecięcem niemal uczuciem, tak pisze o roli Ewy i Matki Najśw.: „Tamta była narzędziem uwiedzenia, Ta — przebłagania. Tamta namówiła do przestępstwa — Ta przyniosła odkupienie".

W każdej tajemnicy wiary naszej dostrzegać trzeba działanie Jezusa i Marji. Matka Łaski Bożej jest przyczyną drugorzędną wszędzie tam, gdzie Syn Jej jest przyczyną pierwszorzędną, główną. Rola Marji, jak mówi nawet racjonalista protestancki Harnack „nie należy bynajmniej do spekulacji teologicznej, ale do istoty religji".

Dla zrozumienia działalności Marji rozważyć musimy Jej działanie zasługujące, i Jej rolę w zadośćuczynieniu, wreszcie potęgę Jej wstawiennictwa i działanie Jej przykładu.

Szczególne Swe posłannictwo otrzymała Matka Najśw., jak mówią teologowie darmo, to znaczy zawdzięcza je jedynie woli Bożej, żadną koniecznością nie krępowanej. Otrzymała je zanim zdolna była do jakiejkolwiek osobistej zasługi, w swem Niepokalanem Poczęciu, a nawet wcześniej jeszcze, bo już w tej obietnicy Odkupienia, którą Bóg dał pierwszym rodzicom po ich upadku.

W pewnem jednak znaczeniu można, a nawet trzeba, mówić o własnych zasługach Bożej Rodzicielki. Przedewszystkiem odpowiadała Ona zawsze najwierniej odwiecznym zamiarom Bożym, a każdym ze swych czynów wzmagała jeszcze swą świętość. Wszystkie czynności Najśw. Marji Panny są zasługą, gdyż są czynnościami dobrowolnemi, moralnie dobremi, spełnianemi w stanie łaski, z myślą o Bogu, przez osobę znajdującą się jeszcze w warunkach dążenia do Boga. Każda zasługa zapewnia nam nowy wzrost w łasce i miłości Bożej. To samo stosuje się do zasług Najświętszej Marji Panny. Nigdy żaden najmniejszy nawet błąd nie przerwał szeregu Jej zasług. Dusza Jej poddana jest zawsze Bogu, ciało — duszy, a władze niższe — rozumowi. Ta działalność duszy, nieustannie skierowana ku Bogu, nie przeszkadzała Najśw. Marji Pannie w czynnościach, związanych z Jej życiem powszedniem. Łaska w Jej duszy wzrastała stopniowo bez końca i bez granic w sposób, którego umysł ludzki pojąć nie zdoła, zwłaszcza, gdy od pierwszej chwili stopień łaski przewyższał wszystko, co można pomyśleć.

Przez pełne pokory słowa przyzwolenia w chwili Zwiastowania, staje się Najświętsza Marja Panna dobrowolną współpracowniczką Boga. Jednoczy nierozdzielnie wolę swoją z wolą Syna, z całą świadomością tej niezgłębionej boleści, jaka wedle słów Symeona przeniknąć ma mieczem Jej duszę. Pod krzyżem, na którym Chrystus „ofiarowan jest, iż Sam chciał", ofiarowuje się też dobrowolnie za grzechy nasze współcierpiąca dusza Najśw. Marji Panny. Miłość macierzyńska — jak mówi św. Bernard — sprawia w duszy Matki Najśw. to samo, co gwoździe czyniły w ciele Chrystusowem. Serce Jej — jest według słów św. Wawrzyńca Justynjana — zwierciadłem męki Chrystusowej. Wobec tej boleści okrutnej prawie niczem są cielesne cierpienia męczenników, bo więcej znaczy być współumęczonym z Chrystusem, niż umęczonym dla Chrystusa. Chwila ukrzyżowania Jezusa, Chrystusa, w której dokonało się Odkupienie, rozdarła się zasłona, dzieląca ludzi od Boga i niebo zostało ludziom otwarte, — jest chwilą wielkich łask, które zlały się przedewszystkiem na Najśw. Marję Pannę, najściślej uczestnicząca w tajemnicy Krzyża. Matka Najśw. zasłużyła na to przez swe współcierpienie z Jezusem i całkowite oddanie swych cierpień Bogu w Ofierze. Słowa Chrystusa Pana: „Oto Syn Twój" wlały w serce Matki Najśw niezmierzoną miłość dla całego rodzaju ludzkiego, wraz ze zdrojami łaski. To duchowe macierzyństwo Najśw. Marji Panny jest uzupełnieniem Jej Boskiego macierzyństwa. Dokonało się w duchu i łasce, za cenę łez i cierpień, jak tamto duchem i mocą Bożą. Przez nie stała się Matka Najśw. prawdziwą Pośredniczką pomiędzy Bogiem a ludźmi.

Mocą Bożą zasługi Najśw. Marji Panny spadają na wszystkich, korzystających z zasług Jezusa Chrystusa.

Chrystus Pan jedynie mógł ofiarować Bogu zadośćuczynienie, dorównywujące nieskończonej obrazie wyrządzonej przez grzech śmiertelny. Mógł zadośćuczynić de condigno, Matka Najśw. zadość czyni de congruo, to znaczy mocą łaski Bożej. Wartość zadośćuczynienia proporcjonalna jest do stopnia zasługi i łaski. Skarby zasług Najśw. Marji Panny są niewyczerpalne, to samo więc dotyczy wartości Jej zadośćuczynień, które wszystkie są własnością Kościoła.

Z zasług Matki Najśw. i z wartości Jej zadośćuczynienia wypływa moc i potęga Jej wstawiennictwa. Bóg udziela wszystkich łask Chrystusowi Panu, Chrystus Matce swej Najświętszej, a z Jej rąk dopiero łaska spływa na nas. Jak zawsze, tak i w tym wypadku wiara Kościoła znajduje wyraz w liturgji: na początku i na końcu każdej godziny kanonicznej, oraz przy końcu całego Officjum poleca Kościół odmawiać Ojcze Nasz i Zdrowaś Marja. Chrystus Pan we wszystkich okolicznościach uroczystych swego ziemskiego życia udzielał łask za pośrednictwem swej Matki Najśw. Przez nią uświęcił Chrzciciela, na Jej prośbę uczynił pierwszy cud, przez Nią utwierdził w łasce św. Jana na Kalwarji. Te trzy momenty streszczają w sobie całą nadprzyrodzoną

ekonomję: łaskę powołania, łaskę usprawiedliwienia, i łaskę wytrwania aż do końca.

Zesłanie Ducha św. jest obrazem tego, co Duch św. w duszach ludzkich sprawiać będzie aż do końca świata. To pierwsze zlanie obfitych łask dokonało się przez Marję, obecną w wieczerniku pośród Apostołów. W tajemnicy zesłania Ducha św. mistyczne macierzyństwo Marji zostało ostatecznie utwierdzone a jego świętość osiągnęła pełnię doskonałości. Najśw. Marja Panna zna wszystkie łaski, jakich potrzebujemy, bo jest Matką naszą, prosi Boga o nie, bo jest Matką najlepszą, otrzymuje je, bo prośba Jej jest wszechmocna. Nawet te łaski, które uprzedzają naszą wolę, o które nie prosiliśmy wcale, otrzymujemy przez Jej pośrednictwo. Nawet łaskę sakramentalną, gdyż Matce Bożej zawdzięczamy tych, którzy sakramenta sprawują i dobre usposobienie do przyjęcia ich owocu.

W całej pełni zajaśniała potęga „wszechmocy błagającej“ Najśw. Marji Panny po Jej wniebowzięciu, w chwale niebieskiej. Za życia Chrystusa Pana nie dokonywała cudów i uzdrowień, gdyż ku Niemu jedynie zwracać się wówczas miały wszystkie oczy. Po Wniebowstąpieniu cuda wspaniałe i rozgłośne były przywilejem Apostołów, służącym do potwierdzenia ich posłannictwa i nauki. Matka Najświętsza mogła jednak i wówczas czynić cuda ciche, będące poprostu aktami uwielbienia Boga i miłości bliźniego. Tradycja mówi o cudach dokonywanych po zaśnięciu Najśw. Marji Panny, przez dotknięcie Jej najświętszego ciała, grobu, szat, i pozostałych po Niej relikwij. Jeżeli cuda Najśw. Marji Panny dokonywane za życia pozostały z woli Bożej w cieniu, to wynagrodzeniem za to są rozgłośne cuda spełniane teraz za Jej przyczyną w miejscach Jej czci poświęconych. Nie one są jednak największem dobrodziejstwem, jakie współudział Matki Najśw. w dziele Odkupienia wyjednał ludziom. Kroniki Lourdes, czy Jasnogórskiego klasztoru podają dreszczem przejmujące opisy cierpień uleczonych, strasznych kalectw i zniekształceń usuniętych bez śladu wszechmocnem orędownictwem Marji. Czytamy tam o Jej cudownej Opiece wśród największych niebezpieczeństw. My Polacy wierzymy w szczególną Jej opiekę nad narodem naszym w chwilach przełomowych. Dlatego z tak żywiołową potęgą uczucia garniemy się do stóp Jasnej Góry. Te fizyczne zjawiska cudów mają oczywiście głębokie znaczenie w nieskończenie mądrych planach Bożych, budząc pełen trwogi podziw i najtkliwszą wdzięczność ludzi. Cenniejszy jednak ponad nie jest ten nieustający cud moralny, jaki się w tych sanktuarjach Marji odbywa, te liczne nawrócenia grzesznych dusz, to przenikające, a słodkie poczucie Jej bliskiej, dotykalnej niemal, obecności, to uciszenie, ukojenie, jakie z najsłodszych rysów na dusze rozmodlone spływa, ta łatwość pogodzenia się nawet z tem, że modlitwa nasza nigdy w tem życiu wysłuchana nie będzie. Z nadprzyrodzonego punktu widzenia większą wartość ma pokorne „fiat“ z jakiem człowiek cierpienie swe przyjmuje, niż cud, uwalniający go od tego cierpienia.

Prawdziwe nabożeństwo do Najśw. Marji Panny, polega na naśladowaniu Jej cnót. Najwyższym wzorem wszelkiego stworzenia jest Słowo Boże. Na wzór Jego synostwa według natury wszyscy przysposobieni zostaliśmy i przybrani na synów Bożych. Wszyscy wybrani mają być odbiciem tego najwyższego ideału. Lecz Chrystus i Marja są tak ściśle ze sobą złączeni, że Marja jest, jak mówi św. Augustyn ideałem wszystkich braci Jezusa. Trzeba odbijać w sobie Jej rysy, by otrzymać miejsce wśród wybranych Pańskich.

Jak powietrze niezbędne jest dla życia ciała, tak Chrystus Pan i Najśw. Panna są atmosferą, po za którą rozwijać się nie może nadprzyrodzone życie duszy. Najśw. Panna Marja jest „Tota Mater“ — Matką dla wszystkich, na zawsze, we wszystkiem, co nam do życia nadprzyrodzonego niezbędne.

---

# JESZCZE O KATECHETKACH

Memorjał Sodal. Białaczewskiej w sprawie wychowania religijnego w szkołach powszechnych został rozesłany do wszystkich pań prezydentek; treścią więc wszystkim jest znany, zatem dłużej się nad nim nie będę rozwodzić; zaznaczę tylko, iż wdzięczne jesteśmy za wszystkie odpowiedzi i informacje, które nam panie były łaskawe dostarczyć według sił i możności w tak krótkim czasie. Jak było do przewidzenia i jak już jest nadmienione w słowie wstępnem memorjału, Wielkopolska i Małopolska mają stosunki oddawna uregulowane, uczą tam wszędzie, także w szkołach wiejskich etatowi ks. katecheci, prefekci, albo nauczycielstwo świeckie, upoważnione przez miejscowego ks. Biskupa, wszystkie więc niedomagania, pod któremi cierpią b. Kongresówka i Kresy są tam nieznane. Niema jednak żadnej gwarancji, że te stosunki nie mogą ulec zmianie w kierunku negatywnym. Nie zatrzymuję się nad samemi opłakanemi warunkami nauczania i wychowania religijnego w szkołach powsze-

chnych, dosyć dokładnie wykazanemi w memorjale, przechodzę do samej sprawy instalowania katechetek, wysuwanej przez nas jako środek zaradczy. Naogół memorjał wzbudził zainteresowanie, a sama myśl po większej części uznanie; są jednak także głosy przeciwne a ważkie.

*a.*) Przedewszystkiem przeciwne są głosy duchowieństwa przeważnie miejskiego, samych prefektów — to rzecz naturalna — bo w miejskich szkołach są etatowi prefekci, potrzeby więc niema zastąpienia ich, byłoby to wprost błędem; ks. prefekt bowiem jest zarazem duszpasterzem pomocnym proboszczowi w zbyt wielkich parafjach miejskich. Panuje więc tendencja do redukowania katechetek w szkołach miejskich, zwłaszcza w naszej diecezji, gdzie przyrost duchowieństwa jest dosyć duży. Jeżeli są głosy przeciwne ze wsi, to są to przeważnie względy materjalne, które grają rolę, a tego nie trzeba brać za złe, trzeba to wyrozumieć. Niestety nasz konkordat nie uregulował sprawy jura stolae, pod wpływem kryzysu accidens'y są coraz mniejsze, a strącenia na przeróżne składki z pensji proboszcza tak wielkie, iż wynagrodzenie za udzielaną naukę religji bywa wprost ratunkiem dla zapewnienia jako tako egzystencji na małej parafji — to jest pewien tragizm bez wyjścia, a nie materjalizm, o który tak łatwo pomawiają. A mimo to nawet od takich proboszczów, w których budżecie wynagrodzenie za naukę religji stanowi podstawę egzystencji, słyszałam zdania: „Katechetki na wsi są koniecznością, bez ich pomocy nie damy sobie rady z wychowaniem religijnem i w pracy społecznej".

*b.*) Drugim momentem negatywnym w osądzaniu naszych postulatów są watpliwości co do samego przeprowadzenia rzeczy: kwestja delikatna mieszkania i utrzymania katechetki poza wynagrodzeniem pieniężnem, jej stosunek do samego proboszcza i do parafjan, mogący być powodem nieporozumień przy braku kultury i pochopności do krytycyzmu.

*c.*) Trzecim punktem jest brak tych katechetek, punkt poniekąd łatwiejszy do rozwiązania, bo przy pewnej planowej organizacji i wynalezieniu środków (o to najtrudniej) kadry odpowiednich katechetek dałyby się dopełnić w każdej diecezji czy to przez utworzenie odpowiedniego związku czy też przez wynalezienie kandydatek z pośród absolwentek specjalnych kursów. Oferty takie już posiadamy.

W żadnym razie paląca sprawa reformy nauki religji w szkołach powszechnych nie da się rozwiązać na kolanie; potrzeba długiej, systematycznej i wytrwale naprzód idącej pracy. Przedewszystkiem potrzeba uświadomienia najszerszych warstw o konieczności religijnego wychowania.

Tak inteligencja jak i ludność na wsi mało sobie zdają z tego sprawy, tkwią w przekonaniu: — kraj, społeczeństwo katolickie zatem siłą rzeczy wychowanie jest katolickie — wszystko jest w porządku. — O wielu trudnościach i niedomaganiach nie mają pojęcia, o bądź co bądź dotąd jeszcze obowiązującym okólniku min. Bartla — mimo kampanji przeciwko temu robionej — zapominają, a nawet rzadko kiedy o wykonanie go się upominają, choć istnieją ku temu środki prawne. Czyż nie jest zastraszającym dowodem nastawienie umysłu, gdy nauczycielka, która dotychczas prowadziła dzieci do kościoła w niedzielę i święta w przeciwieństwie do innych w danej parafji, na zapytanie dlaczego teraz tego nie robi odpowiada: „trzeba być solidarną".

Potrzebna jest intenzywna propaganda. Najprostszą a zarazem najnaturalniejszą drogą propagandy jest prasa — to wszechmocne narzędzie naszych przeciwników — tak samo użyte w naszych rękach; ileżby przez nie uczynić można dla sprawy katolickiej!

Jeden z ostatnich papieży wyraził to przypuszczenie, iż gdyby św. Paweł żył w obecnych czasach, byłby dziennikarzem, a Vial-Mazel jeden z francuskich leaderów działalności antikatolickiej powiedział: kto ma prasę trzyma w ręku świat. — Oto miara jej siły, korzystajmy więc z tego środka propagandy przez umieszczanie odpowiednich artykułów nietylko w tygodnikach i miesięcznikach katolickich — byłoby to nawracaniem przekonanych — ale także w prasie codziennej, w organach, które czasem wykazują pewne zainteresowanie dla spraw katolickich. Poruszył naszą sprawę warszawski „Przegląd Katolicki" 1933, str. 549 — 551.

Idąc za wskazówką, podaną w liście jednej z pań prezydentek, doskonałą drogą do uświadomienia ludności wiejskiej co do potrzeby religijnego wychowania w szkole i niedomagań tegoż, są zebrania kółek różańcowych, tercjarskie, i tam gdzie istnieją wszelkie organizacje A. K. Bez przekonania bowiem szerokich mas nie da się instalować katechetek ze względu na potrzebną pomoc materjalną parafjan, choćby tylko chodziło o rozwiązanie kwestji podwód. Reasumując więc co powiedziane w memorjale i w obecnem krótkiem uzupełnieniu proponuję dwa wnioski:

1. Aby Sodalicje Pań Wiejskich zrzeszone w Związku wzięły sobie za specjalne zadanie zainteresowanie się sprawami związanemi z nauką religji w szkołach powsz. oraz urabianie opinji w jaknajszerszym zakresie wśród laików jak i wśród duchowieństwa o potrzebie większej pieczy nad wychowaniem religijnem, a także kształcenia sił pomocniczych i wprowadzenia ich do szkół. Dotychczas nauczanie religji jest gwarantowane konsty-

tucją, obok tego jednak niedostrzegalnie ale konsekwentnie robi postępy laicyzacja — już dają się słyszeć słowa: „józefinizm“, „unaradawianie Kościoła“. — Ziarnka rzucone mogą kiedyś wzejść — niechże ta chwila zastanie społeczeństwo katolickie gotowe do obrony swych dóbr najświętszych, do których należy dusza młodzieży.

2. Wniosek: jako akcja doraźna, aby obecnie już, gdzie tego zachodzi potrzeba — od wypadku do wypadku — doprowadzić do instalowania katechetek, dając pomoc czy materjalną czy moralną w zakresie możliwości.

*Irma Lubieniecka*
z Sodalicji białaczewskiej.

---

# PRZECIW PROPAGANDZIE T. ZW. „ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA“

1. Budzi się żywa wiara i podnosi się moralność ludzi głębiej myślących na całym świecie. Ale też wyczuwa się wzmożoną propagandę towarzystw bezbożniczych, pociągającą za sobą poważne obniżenie poziomu chrześcijańskiej moralności. Wielu głosi przeżycie się tej moralności i radzi szukać innej, nie opartej na religji i na Bogu, ale na samym człowieku. Moralność ta nowa, przeciwstawiona religijnej i Bożej, nazywa się moralnością ludzką, świecką. Głośno o niej we Francji, w Niemczech, w Ameryce; hasła jej, szerzone głównie przez masonerję francuską, nie mówiąc już o Rosji, — przedostają się i do Polski.

2. Temi zasadami świeckiemi, temi dążnościami do zeświecczenia instytucji małżeństwa i w naszym kraju przepojony jest projekt prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej. Protestowaliśmy przeciw niemu, o ile on narusza nierozerwalność węzła małżeńskiego. Od dwóch lat pojawiła się w Polsce działalność t. zw. Towarzystwa „krzewienia świadomego macierzyństwa“. Czego ono chce, głosi samo w swych programach i w rozrzucanych ulotkach. Powstaje przeciw „zbytecznym — jak powiada — i niepożądanym dzieciom“ jako ofiarom chorób, głodu i zbrodni, uczy regulować „rozsądnie” liczbę urodzeń, nie tyle drogą przerywania ciąży, ile zalecaniem „środków wygodnych a nieszkodliwych dla zdrowia małżonków“, a zapobiegających skutecznie ciąży. W tej działalności Tow. krzewienia świadomego macierzyństwa tak zrozumianego my katolicy widzimy i widzieć musimy atak zbrodniczy na świętość pożycia małżeńskiego. A ponieważ to samo zaleca się ludziom i przed ślubem, jeśli nie czują sił do zachowania czystości, a nadto dopuszcza się przerywanie ciąży, jeśli mimo zachowanych ostrożności „przytrafi się komu nieszczęście” — jasne jak na dłoni, jak ta agitacja szerzy wprost niemoralność w społeczeństwie chrześcijańskiem. Dlatego nie wolno nam milczeć! Wobec grożącego niebezpieczeństwa polecają N. N. Księża Biskupi przeciwdziałać tej agitacji i zakładaniu porad świadomego macierzyństwa, a w stowarzyszeniach katolickich organizować odpowiednie na ten drażliwy temat pogadanki, by katolicy umieli przeciwstawiać się siewcom kąkolu i bronić sprawy Bożej. Na czele tego ruchu obronnego powinny stać Sodalicje Marjańskie.

3. Ojciec św. Pius XI. w swej encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem porusza te nowoczesne błędy, godzące w świętość węzła małżeńskiego i podkreśla źródło główne tych błędów. Jest niem uważanie małżeństwa za wymysł czysto ludzki. Stąd ma wynikać, że ludzie sami mają regulować sprawy małżeńskie tak, jak im się to podoba na swój sposób w każdym wieku i w każdym czasie. Tymczasem wiadomo nam katolikom, że małżeństwo ustanowił sam Bóg już przy stworzeniu człowieka, że Chrystus Pan wyniósł je do godności Sakramentu, że przez samo celowe utworzenie człowieka i urządzenie ludzkiego społeczeństwa okazał człowiekowi wolę swoją, z którą człowiek liczyć się musi. Jaką jest ta wola Boża, przypomina papież mianowicie, że jako źródło powstawania nowego życia ludzkiego ustanowił Bóg tylko małżeństwo, że więc wszelkie używanie zmysłowych rozkoszy poza małżeństwem jest grzechem ciężkim, a i w małżeństwie o tyle tylko rodzicom wolno korzystać z pożycia małżeńskiego, o ile sami ze swej strony nic nie robią, by pokrzyżować plany Boże. Nie wolno rodzicom „poprawiać” czy „oszukiwać“ Pana Boga przez używanie różnych środków zapobiegających ciąży. Albo chcą się zgodzić na to, co da Bóg, albo muszą żyć we wstrzemięźliwości małżeńskiej. Gdy się zaś pojawi w łonie matki dziecię, należy je otoczyć czułą opieką. Nie wolno go pozbawiać życia. Gdyby się na to odważyła jaka wyrodna matka, ma wiedzieć, że nie tylko popełniła zbrodnię, objętą przykazaniem: „Nie zabijaj“, ale popadła także w osobną klątwę kościelną, którą zdjąć z niej może tylko kapłan, mający osobną do tego władzę od swego kościelnego Dostojnika. Tak broni Kościół Św. życia niewinnych istot.

4. Ale czy to pewna ta nauka papieża? Bez najmniejszej wątpliwości. Na jej potwierdzenie przytacza papież samo światło rozumu, który uczy, że pożycia małżeńskiego

pierwszorzędnym celem jest dawanie życia nowym istotom ludzkim. Rodzice dają ciało, Bóg daje każdemu dzieciątku nieśmiertelną duszę. Dziecko odtąd ma prawo do życia. Ponieważ wychowanie dzieci jest trudne i ciężkie, połączył dobrotliwy Bóg z aktem pożycia małżeńskiego odpowiednią przyjemność jako nagrodę doczesną dla rodziców za ich trudy. Kto tedy chce używać tylko przyjemności, a wyklucza cel, dla jakiego dał Bóg tę przyjemność, ten występuje przeciw urządzeniu Bożemu w rzeczy bardzo ważnej, czyli grzeszy ciężko. W rzeczy bardzo ważnej — mówię — gdyż Bóg chce dawać życie nowym ludziom przez ludzi, aż się dopełni liczba wybranych, mających zająć miejsce aniołów, strąconych z nieba.

Prócz światła rozumu, powołuje się Ojciec św. na światło wiary. Pismo św. Starego zakonu opowiada, że Bóg ukarał śmiercią Onana, właśnie za ten grzech nadużycia pożycia małżeńskiego. Ponadto trzecim dowodem i to nieodwołalnym jest tradycyjna nauka Kościoła św., którą przeciw ustępliwym na rzecz nowoczesnych błędów biskupom anglikańskim obwieszcza Pius XI na nowo: „Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże oraz prawo przyrodzone i obciąża swoje sumienie grzechem ciężkim".

Zatem dla nas katolików sprawa przesądzona. Nadużywanie pożycia małżeńskiego nawet bez posługiwania się środkami, zalecanemi przez Tow. krzewienia świadomego macierzyństwa, jest grzechem ciężkim, a cóż dopiero, jeśli kto używa tych rzekomo „niezawodnych i wygodnych, a niby nieszkodliwych" sposobów, jakie podaje rzekoma nauka. A jeśli te środki zaleca się i tym, którzy nie mają prawa do używania małżeńskiego pożycia i doradza się im małżeństwa t. zw. próbne, czasowe, koleżeńskie i czyni się to na publicznych zebraniach, — sieje się zasady niemoralności, owszem pragnie się uzyskać uprawnienie nierządu. To, co jest z natury swej i z ustanowienia Bożego ciężkim grzechem, podaje się za rzecz dobrą, prawie cnotliwą, za wynik naukowej mądrości nowoczesnej. Dla nas zaś nauka, ucząca grzeszyć, nie jest wcale nauką, tylko godnem publicznego, głośnego potępienia nadużyciem prawdziwej wiedzy. Dlatego protestujemy uroczyście przeciw namawianiu ludzi do grzechu w wykładach i poradniach świadomego macierzyństwa.

5. Zna papież wszystkie trudności współczesne, skłaniające ludzi do unikania dziś większej ilości dzieci. Nie ma Ojciec św. nic przeciwko rozumnemu ograniczaniu liczby potomstwa, nie ma nic przeciw temu, by korzystać z małżeństwa w takich okresach, w których istnieje niewielkie prawdopodobieństwo poczęcia się nowego życia, przypomina tylko stanowczo, że pożycie małżeńskie ma się odbywać w sposób „naturalny i prawidłowy", gdyż nie wolno nam czynić zła nawet choćby z niego miało wyniknąć dobro. Cel — nawet dobry nie uświęca złych środków. Należy używać małżeństwa w sposób, jaki ustanowił Bóg, a resztę zostawić naturalnemu biegowi rzeczy i nie „poprawiać" Boga, ale przyjąć za wyraz jego woli to, co się dalej stanie. O ile teorja Capelmann-Knaus-Ogino, pouczająca, że są okresy, w których poczęcie jest prawie wykluczone, jest prawdziwa, wolno z niej korzystać małżonkom katolickim, korzystając z niej bowiem nic nie robią przeciw naturze, lecz przeciwnie posługują się wykrytem prawem natury. Gdyby zaś ono okazało się zwodniczem, to chętnie przyjmą dzieciątko jako z ręki Bożej, skoro nie pozwolił Bóg podpatrzeć prawa przyrody w tym względzie, mimo że niektórzy lekarze sądzili, że im się to już udało.

Nauka katolicka jasna: Albo używać małżeństwa w sposób naturalny i prawidłowy czyli jak Bóg przykazał, albo żyć we wstrzemięźliwości małżeńskiej!

6. Nie pozwala też nauka katolicka żadną miarą pozbawiać życia dziecka w łonie matki. Papież potępia wszelkie nowoczesne wskazania lekarskie, a także społeczne i ekonomiczne, dążące do ratowania matki *przez zabicie dziecka* i powołuje się przeciw nim na V przykazanie Boże: „Nie zabijaj". A jeśli nie wolno zabijać dziecka nawet w wypadku skrajnym, gdzie wskutek zawikłań grozi śmierć matce, to cóż dopiero mówić o tych zabijaniach kiełkującego życia, w których wcale nie chodzi o zdrowie, tylko o egoizm a najwyżej o wygodę matki. Która godzi się dobrowolnie na stosunek z mężczyzną, musi ponosić naturalne jego skutki, inaczej do popełnionego grzechu dodaje nowy grzech ciężki, dodaje zbrodnię dzieciobójstwa. Niestety tych zbrodni popełnia się dziś bardzo wiele. W Niemczech, w Ameryce, we Francji przeszło po pół miljona co roku, w Polsce do jakich 100 tysięcy, — żadna wojna nie wybija tylu ludzi. A jak się nie ma gniewać Bóg na świat za te straszne zbrodnie?! Karze za nie Bóg i same matki, bo rzadko która pozbywa się w ten sposób dziecięcia bez jakiegoś uszczerbku na swem zdrowiu, nie mówiąc już o częstych stosunkowo ciężkich następstwach, a nawet wypadkach śmierci z rąk nietylko niepowołanych osób ale nawet lekarzy specjalistów. Dr. Henryk Kłuszyński, naczelny lekarz Związku Kas Chorych w Polsce, pisze w swej broszurze: „Regulacja urodzin": „Statystyka lekarska wskazuje, że 50% wszystkich chorób kobiecych jest skutkiem sztucznie wywołanych poronień. Wielka część kobiet staje się wskutek tego bezpłodną. Smutno przedstawiają się te wypadki, które nie kończą się

śmiercią. Łoże boleści przez tygodnie i miesiące — to normalne zjawisko. Zupełny powrót do zdrowia należy do wyjątków“ (str. 20). Tak to już Bóg urządził: Kto zachowuje jego prawo, jest zdrów i tylko wyjątkowo naraża się na cierpienie, kto łamie to prawo, traci zdrowie i kończy często na oddziale wenerycznym czy psychjatrycznym w naszych szpitalach. Toteż szerzyciele nowoczesnego zepsucia małżeństwa nie uszczęśliwią ludzkości, lecz stoczą rodzinę i Ojczyznę na samo dno niemoralności. Jako Polacy i Katolicy musimy protestować i przeciwdziałać ich zakusom, a w tych naszych staraniach powinno nas popierać Państwo, któremu musi zależeć na zdrowych rodzinach i zdrowej Ojczyźnie.

7. Mówią nam, że sami katolicy nie żyją tak, jak im każe Chrystus i Kościół. Nie myślimy temu przeczyć. Zaznaczamy tylko, że prawy katolik, jeżeli się nie stosuje do tej nauki Chrystusa i Kościoła, wie, że grzeszy i wpierw czy później za to serdecznie żałuje, czyli zło nazywa złem i wstydzi się go, — gdy tymczasem propagatorzy świadomego macierzyństwa chcą wmówić nawet w katolików, że to, czego im broni Kościół pod względem używania małżeństwa, jest rzeczą dobrą w sobie i dozwoloną, owszem jest wykwitem nowoczesnego postępu. Na takie zaś przewartościowanie chrześcijańskich wartości w żaden sposób milczeć nam nie wolno.

My wiemy, że Chrystusowe przykazanie czystości nie jest rzeczą łatwą dla zepsutej ludzkiej natury, że często nie dociągamy do wskazywanego nam ideału, bo zamało współdziałamy z łaską Chrystusową, — atoli nie chcemy stracić z oczu tego ideału, nie chcemy zaprzestać dążyć do niego, nie chcemy, by nas zachęcano do złego, do którego i tak jesteśmy aż zanadto skłonni, by nas pchano jeszcze głębiej w błoto, przed którem broni się jeszcze szlachetniejsza cząsteczka naszej natury.

Jako Polacy-Katolicy pragniemy żyć po Bożemu i dlatego wołamy z całej piersi:

„Precz z Towarzystwem świadomego macierzyństwa, —
Precz z szerzącemi niemoralność Poradniami“!

*Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.*

# REKOLEKCJE DLA OFICJALISTÓW

Stosując się do wskazówek Ojca św. i nawoływań naszych OO. Moderatorów, aby gdzie można urządzać zamknięte rekolekcje, urządzamy od trzech lat po dworach rekolekcje dla oficjalistów. Wychodząc z założenia, że niższy urzędnik zatrudniony w gospodarstwie czy to rolnem, czy to leśnem, związany niemal nieprzerwanie z warsztatem pracy, niema możności nic uczynić dla rozwoju swej istoty moralnej a to raz dla braku czasu, a powtóre dla braku źródła z któregoby mógł zaczerpnąć jakoweś podniety i zachęty do pracy nad kulturą własnego ducha i podniesieniem poziomu etycznego. Rzecz ta przedstawia się może najgorzej na kresach naszych, gdzie dwory są przeważnie znacznie oddalone od wszelkich ośrodków kultury i od kościołów, w którychby taki urzędnik choć raz w tygodniu mógł Mszy św. i nauki wysłuchać.

Rekolekcje takie mojem zdaniem jeszcze dlatego są potrzebne, że dają możność oficjaliście wyspowiadania się przed obcym spowiednikiem, gdyż nieraz nie chodzą oni do spowiedzi, ponieważ krępuje ich znajomy Proboszcz lub Wikary, z którymi pozostają w zażyłych stosunkach. Dla stwierdzenia prawdziwości mojego zapatrywania przytoczę następujący fakt. W jednej z miejscowości po skończonych rekolekcjach przyznał się jeden taki oficjalista, że od 40 lat nie był u spowiedzi tj. od ślubu nie dlatego, że był człowiekiem niewierzącym tylko dlatego, że z miejscowym Proboszczem żył i nie chciał się przed nim spowiadać, a dalej nie chciało mu się jeździć. Doświadczenie nas pouczyło, że najlepszy skutek wywiera imienne zaproszenie, serdeczna i uprzejma gościnność.

Rekolekcyj takich odbyły się trzy serje, a rezultat dotychczas był doskonały; wszyscy wyjeżdżali bardzo zadowoleni nawet ci, którzy na te rekolekcje przyjeżdżali niechętnie — pod naciskiem chlebodawców, a o czem świadczą dziękczynne listy uczestników. Praca ta łatwa, miła i wdzięczna, a uświadamiając religijnie naszych oficjalistów, pracujemy poniekąd i dla siebie, bo rekolekcje wyrabiają ludzi sumiennych i uczciwych.

Jedna jeszcze bolączka dla naszych oficjalistów, o której już wspomniała w zeszycie lutowym „Dworu Marji“ Przewodnicząca Sodalicji Kieleckiej: p. Marja Dembińska. Są we większych majątkach niedzielne „sesje“, na które do głównej kancelarji zjeżdżają wszyscy oficjaliści z całego majątku, a które utrudniają im wypełnienie obowiązku katolika, bo chociaż taki oficjalista ma możność wysłuchania Mszy św., często tego nie czyni, twierdząc, że jak on przyjeżdża służbowo w niedzielę, święta dla niego niema. Mojem zdaniem przy dobrej woli możnaby te „sesje“ niedzielne zamienić na czwartek wieczór, kiedy roboty są na ukończeniu a folwark może rządca lub ekonom wyjeżdżając zostawić na opiece gumiennego, pisarza lub polowego.

*Józefa Starzyńska*
Przewodn. Sodalicji Lwowskiej.

# O TEJ, KTÓRA ZAGINĘŁA

W długim szeregu wartości moralnych i materjalnych, które się zatraciły w zmartwychwstałej Polsce, a które z całym spokojem pożegnaliśmy — nazywając ten proces „przewartościowaniem pojęć“ — jest i o n a.

Konrad Wyspiańskiego woła z bólem, że naród się zgubił.. a ja dodam, że zgubiła się i ona. Zniknęła, zaginęła, poszła na pola, na lasy, gdzieś się podziała, niema jej, nie istnieje. Czy była dawniej? Śmiem twierdzić, że tak. Była dawniej. Teraz, jeżeli się gdzieś okaże przypadkiem, to taka wątła, taka nikła i jakoby nieśmiała...

Ale kto?

O p i n j a. Ta katolicka opinja...

Gdyśmy byli mali, nazywano rzeczy po imieniu. Pamiętam, że rodzice moi i prawie wszyscy sąsiedzi okoliczni, nagle przestali bywać w jednym domu, bardzo miłym i gościnnym zresztą — dlaczego? Bo okazało się, że państwo owi, przehulawszy i obdłużywszy majątek, sprzedali go komuś „fikcyjnie“, a sami dalej w nim pozostali. To było przed laty. A teraz? Wieluż ludzi f i k c y j n i e wydzierżawia majątki, lub je w ten sposób sprzedaje, wieluż spokojnie pozwala innym, naiwnym i uczynnym, płacić za siebie weksle, „grzecznościowe“, które ci im w uprzejmości swojej podpisali... i nic. Niech płaci, kto był taki nieostrożny, że podpisał... Już nietylko nikogo to nie oburza, ale nawet nie dziwi. Stało się naturalnem naciąganie drugich, oszukiwanie ich, wyprowadzanie w pole. Stało się zwyczajem niewypłacanie zasług zarobków i innej służby, nieregulowanie rachunków po sklepach, u różnych dostawców, rzemieślników, czy rękodzielników, żyjących z pracy rąk własnych. Po miastach wyszło z mody płacenie komornego. I nic nikogo nie dziwi, wszyscy stali się mędrcami, których nic z równowagi nie wyprowadza. Prawdziwy mędrzec niczemu się nie dziwi: nil admirari.

Odpowiedź zawsze ta sama: k r y z y s. Tak, to prawda, kryzys. Ale czyż ci, którym się jest winno, czy banki, sklepy, rzemieślnicy, służba, parobcy, czyż ci nie popadli również w tenże sam kryzys? A podatki? Czyż wszyscy ci, którzy z niemi zalegają, czynią to z absolutnej niemożliwości płacenia? A wszakże Chrystus powiedział: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskie“ Jako skutek muszą nastąpić różne moratorja i inne prawa niemoralne same w sobie, bo krzywdzące wierzycieli.

To bardzo niepopularne, co wypisuję. Wiem o tem, ale mam nadzieję, że się nikt nie obrazi, ponieważ traktuję sprawę bezosobowo i ogólnie.

A długi? Wśród długiej ich listy jest jeden — ten nosi nazwę h o n o r o w e g o. Jest nim tylko kwota pieniężna, przegrana w karty. Wszelkie inne, od których zapłacenia zależy może byt jakiejś rodziny, mogą być niehonorowane, bo nie są honorowe. To jest zdanie opinji w kraju katolickim!

Po wojnie rzucono się do zakładania spółek, spółdzielni, banków, domów handlowych... Upadły. Zapytajmy, jaki z nich procent upadł z powodu nieuczciwości dyrektorów, czy kierowników. Pocichu mówi się tedy: „Defraudacja.“ A głośno mówi się, że z powodu złej konjunktury i to światowej. Czy ci wszyscy, uprzejmie mówiąc „defraudanci“, siedzą pod kluczem? Nie.

Opinja jest zadowolona. Przechodzi do porządku nad takim szczegółem.

Ona (opinja), orzekła, że w Polsce niema uczciwych ludzi do prowadzenia instutucyj społecznych. I wszyscy to powtarzają bez zająknienia, z całym spokojem. ...W Polsce n i e m a uczciwych ludzi? Uszom własnym wierzyć się nie chce. Włosy na głowie się jeżą... W Polsce, o której papieże mawiali: Polonia semper fidelis? W kraju, gdzie kościoły są tak natłoczone, że wejść w święto do nich trudno?

Co to się stało? co się stało?

Jeśli ktoś miał nieszczęście być złapanym na gorącym uczynku przy jakiejś defraudacji, opinja radzi mu wziąć do ręki, dobrze nabity, rewolwer... to jest honorowe zadośćuczynienie opinji.

A druga sprawa: usankcjonowana b i, czy p o l y g a m j a, wymiana żon, czy mężów, jakieś zagadkowe śluby, niewiadomo przez kogo i gdzie dawane! Z początku opinja się tem męczyła i nad tem cierpiała. Obecnie, z olimpijskim spokojem odnosi się do tych objawów zdziczenia obyczajów. Mówi się wtedy z przekonaniem: „Przynajmniej ulegalizowali ten stosunek.“ Już dobrze.

A małżeństwa „dobrze urodzonych“ benjaminów z tancerkami, osobami o niewiadomej, a bogatej nieraz przeszłości? To będą przyszłe matrony o historycznych nazwiskach! Dawniej, możeby opinja miała o tem coś do powiedzenia — dziś przyzwyczaiła się i tylko z pobłażaniem się uśmiecha.

A powszechnie uprawiany n e o m a l t u z j a n i z m? Jest i na to odpowiedź: k r y z y s. Z ust jednej młodej mężatki dowiedziałam się, nowej dla mnie, prawdy, że „p r z y k a z a n i a s ą p r z e s t a r z a ł e!

Niezmiernie niepopularną sprawę mam ochotę poruszyć. Powtarzana była do znudzenia i wszystkim już obrzydła. To sprawa m o d y. Przed paru laty opinja katolicka wypowie-

działa wojnę na śmierć i życie krótkim sukniom. Tamto była dziecinna igraszka, wobec tego, co dziś... Obecnie suknie balowe są długie, aż za długie, ale za to od góry! Mówi się z uśmiechem znany dowcip: „Z przodu tancerz, z tyłu nic“ i rzeczywiście. Na balach, nie na żadnych redutach prasy, ale na balach, urządzanych przez osoby z „najlepszego“ towarzystwa, znajdzie się zawsze kilka pań, których najzupełniej obnażone plecy, zwracają się z wyrzutem do opinji, a ona milczy...

Panowie, ręką bez rekawiczki, odciskają na tych plecach swoich pięć palców, po których pozostają różowe plamy. Czy to jakiś nowy wynalazek, odnoszący się do daktyloskopji? Przytoczę zdanie jedno poczciwej przymierzaczki z pewnego magazynu: „Nie rozumiem, że te kobiety się nie wstydzą.“

A ja zastanowiłam się wtedy, czy dziś jest wogóle cośkolwiek, czegoby się wstydzono? Plaże, sporty, lekkoatletyka... ogólne usankcjonowanie wszelakiej nagości. Opinja orzekła, że tak być musi, bo pływać nie można w krynolinie.

Jest kryzys, ale teatry, a zwłaszcza teatrzyki, rewje, scenki, podscenki, Oazy, Momusy pełne. Kto zapełnia te lokale? Nie wiem. Dla informacji, zapytałam w Warszawie jednej pani domu, do którego, jako słynącego z gościnności, zajeżdżają goście ze wszystkich stron Polski. Kto są ci goście? A no, ziemiaństwo. Otóż pani ta opowiada, że nadzwyczaj rzadko się zdarza, by ktoś z tych gości wybrał się wieczorem na jakąś dobrą sztukę, operę lub koncert. Wszyscy śpieszą na operetkę, na rewję, wszędzie tam, gdzie na scenie, wśród dzikich skoków i bezecnych gestów, nagie kobiety wyśpiewują wyuzdane przyśpiewki, czy kuplety. Jakże wielkiem powodzeniem cieszyła się „Piękna Galatea“, bo naga bohaterka tego widowiska, jest „dobrze zbudowana.“

Będąc w Warszawie, usłyszałam z kilku źródeł wielkie pochwały o sztuce Krzywoszewskiego: „Uśmiech hrabiny.“ Poszłam, zachęcona temi pochwałami. Na scenie dwór wiejski. Towarzystwo, tam zgromadzone, to jak u Grzymały — Siedleckiego, zbiór kretynów, idjotów, utracjuszów, bez czci i wiary. Zawsze ten sam obraz dworu polskiego! Wśród tych kretynów, oczywiście uwija się niezbędny ksiądz kanonik. Również kretyn, pasibrzuch, pajac! Loda Halama robi „szpagaty“, ksiądz mówi i robi głupstwa. Widownia uradowana...

Widowisko wstrętne, wprost nie do zniesienia. Opinja inaczej orzekła.

Przez długi szereg przedstawień tej okropności, sala wysprzedana.

Ale zato sale Muzeum Narodowego puste. Zwiedza je kilka osób dziennie, o ile nie przyjdą szkoły i swym świegotem ich nie zapełnią. Na najlepszych koncertach pustki rozpaczliwe.

Zapytajmy księgarzy, jakiego rodzaju książki najwięcej się rozchodzą, jaki jest gust publiczności pod tym względem? Zapytajmy jacy autorowie najpoczytniejsi? Jaka o nich opinja?

Jeśli już o guście mowa — to zapytajmy dyrektorów polskiego Radja, jakie są życzenia słuchaczy pod względem programów? Co się najwięcej podoba? Muzyka, im bardziej hałaśliwa, im więcej murzyńska — tem ładniejsza i tem milsza dla ucha opinji. Beethoven, Chopin, Schuman — to przeżytki, starzy nudziarze, — nie mówiąc już o Bachu, czy Mozarcie Wagner? zbyt ciężki. Pani Opinja woli Mołotowa, Strawińskiego, Głazunowa i całe plejady ich naśladowców, a nadewszystko urocze skrzeczenie Ordonki, nudne, monotonne wiecznie te same, erotyczne tanga i slow, — czy foxtrotty Mieczysława Fogga, ulubieńca radjosłuchaczy.

A zainteresowanie opinji? Czy ona reaguje żywo na Encykliki i Bulle Ojca chrześcijaństwa? Czy może wibruje niepokojem o bezpieczeństwo Pomorza i Śląska, czy żywo ją obchodzi plebiscyt szkolny na południowo-wschodnich kresach państwa Polskiego?

Najpoczytniejszy w Polsce dziennik, ulubiony nietylko przez szoferów i dozorców kamienicznych, wychodzący w Krakowie, podaje po 4 i 5 stron drobnego druku o procesie Gorgonowej. Opinja uszczęśliwiona, dziennik wydaje grubo zwiększone nakłady. Wszyscy są zadowoleni. Redakcja wie, czem można najbardziej dogodzić wielmożnej opinji. Podobno szlachetne to pismo stanowi codzienną strawę duchową niejednego katolickiego, ba, sodalicyjnego domu w Polsce. Czy to prawda? I czy prawda, że katolicki, bezpartyjny dziennik, p. tyt. „Polska” przestał wychodzić z braku prenumeratorów? Gorgonowa, ogłoszenia „matrymonjalne“, stręczycielstwo różnego rodzaju, Tajny Detektyw, oto lektura najwytworniejsza, najulubieńsza.

Dokąd idziemy? I dokąd nas tą drogą zaprowadzi opinja?

Kultura się cofa o całe wieki wstecz. Wielki Cham stał się bożyszczem. Opinja się zgubiła. Pozostało jeszcze tylko kilka starych, stuletnich ciotek, które siedzą na kanapie i „mają za złe.“ Ale ich, biedaczek nikt nie lubi za to, że „mają za złe.“

*Wanda Drużbacka.*

Prezydentka Sodalicji przemyskiej.

# Z HISTORJI SODALICYJ ZWIĄZKOWYCH

**17. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Poznańkiej.**

Sodalicja Pań Wiejskich w Poznaniu zawdzięcza swój początek Matkom Zgromadzenia N. Serca Jezusowego (Sacré Coeur). Zakon ten przybył w roku 1843 do Lwowa a 1857 do Poznania, gdzie 8-go grudnia 1860 r. założyły Matki pierwszą sodalicję niewieścią, agregowaną do Prima Primaria w Rzymie. Na pierwszym zjeździe sodalicyj żeńskich w Krakowie, 4 maja 1901 r., ś. p. O. Stefan Bratkowski T. J. witał delegatki »Kongregacji Poznańskiej«, nie tylko jako delegatki Kongregacji najstarszej założeniem swojem, ale jako i tej, która najwięcej walczyła dla sprawy Bożej.

Pierwszym moderatorem Kongregacji Dzieci Marji w Poznaniu był O. Kamil Praszałowicz T. J., a Matki z »Sacré Coeur« otaczały Kongregację czułą opieką.

Przez pierwszych 10 lat Kongregacja Poznańska wzięła sobie za zadanie wyrabianie wewnętrzne członków swoich. W tym celu urządzano **całodzienną adorację** i to w ten sposób, że każda z pań miała wyznaczoną godzinę, którą ofiarowala na cześć P. Jezusa Eucharystycznego czy to przez modlitwę i rozmyślanie, czy przez poważniejsze w tej godzinie zajęcie, lub nawet przez rozrywkę w duchu Bożym pojętą. — Przestrzegano ściśle udziału Dzieci Marji w zebraniach sodalicyjnych i wspólnego przystępowania do Sakramentów św.

Działalność zewnętrzna zasadzała się na wykonywaniu **robót kościelnych** pod przewodnictwem najpierw pań Trąpczyńskich, a potem długi czas pod gorliwem kierownictwem ś. p. p. Klary Dembińskiej.

Z pomocą Matek »Sacré Coeur« stworzyła Kongregacja **bibljotekę** sodalicyjną, z której Dzieci Marji wypożyczały książki treści duchownej lub świeckiej; były to książki o wysokiej wartości kulturalnej.

Pierwsze lata istnienia Kongregacji Poznańskiej minęły w spokojnym rozwoju i cichej pracy wewnętrznej, — było to przygotowanie do walki, która niebawem nastąpić miała.

W roku 1872 wybuchł w Wielkopolsce tak zwany **»Kulturkampf«**, walka rządu pruskiego z Kościołem. Wydalono wszystkie zakony z wyjątkiem tych, które zajmowały się pielęgnowaniem chorych. — O. Moderator Praszałowicz musiał opuścić Kongregację i matki ze Zgromadzenia Serca Jezusowego z żalem pożegnały ukochane dzieło sodalicyjne.

Kierownictwo Kongregacji Dz. Marji objął ś. p. **ks. Jan Koźmian** i prowadząc dalej pracę tak wzniośle pojętą starał się o pogłębienie zrozumienia u kobiet zasad Kościoła katolickiego i tego, co stanowi prawo i wartość życia.

Nie długo danem było ś. p. ks. Koźmianowi prowadzić Sodalicję Poznańską; już w roku 1874 po śmierci jego został moderatorem ś. p. **ks. Biskup Likowski**, który długie lata, prawie aż do swej śmierci, był światłym kierownikiem Kongregacji i darzył ją swą prawdziwie ojcowską opieką, pozostając zawsze w duchowej i listownej łączności z Matką Chłapowską, przełożoną Zgromadzenia Serca Jezusowego (Sacré Coeur), która z gronem swych dzieci zakonnych wyjechała z Poznania do Pragi. M. Chłapowska z wygnania swego służyła Kongregacji Dz. Marji cennemi radami i wskazówkami, co do wyboru zarządu i postępowania w owocnej pracy. — Za jej inicjatywą i staraniem gorliwej prezydentki ś. p. Anny z Czapskich Breza odbyły się **pierwsze zamknięte rekolekcje** dla pań w Szołdrach 1884 r. pod przewodnictwem O. Stanisława Załęskiego T. J. Nauki rekolekcyjne, dokładnie streszczone przez prezydentkę, wyszły drukiem pod tytułem »Nauki Rekolekcyjne«. Owocem tych rekolekcyj było założenie przez sodaliskę, p. Sewerynę Skórzewską **»Bractwa Adoracji Najśw. Sakramentu«**. — Znaczna liczba Dz. Marji zapisała się na członków tegoż bractwa i brała udział we wspólnych nabożeństwach i pracach.

Odbyte ćwiczenia duchowne zapaliły serca sodalisek gorętszą jeszcze miłością Boga i Najśw. Marji Panny i przyczyniły się do wzmożenia działalności. Odtąd już co rok odbywały się rekolekcje zrazu na wsi, w ukryciu przed władzą pruską i tak po raz drugi w Szołdrach; dwa razy w Czerwonej wsi, w Potulicach, w Rakoniewicach, w Lipnicy, a potem już stale w Poznaniu, odkąd w roku 1894 ofiarowała nam gościnę ówczesna prezydentka p. Seweryna Skórzewska w nowowybudowanej kaplicy Najśw. Serca Jezusowego. Jak wiele błogosławionych owoców przyniosły dla dusz kongreganistek nauki głoszone przez tak rozumnych i świątobliwych kaznodziei jak O. Załęski T. J., O. Bratkowski T. J., O. Jackowski T. J., O. Bernard Łubieński, redemptorysta, O. Haduch T. J., i ich następców, trudno wypowiedzieć.

Nie tylko same panie wiejskie korzystały z rekolekcyj, organizowano je także dla nauczycielek, dla pensjonarek, dla gimnazjalistów, dla robotnic, dla Francuzek i dla ludu wiejskiego. **Misje ludowe** szczególne miały znaczenie; lud garnął się do konfesjonałów, a że korzyści były wielkie, widzimy np. z faktu, że pewien dzierżawca domem, Niemiec, protestant, chlubił

się z tego, że i w jego wsi odbyło się »Ein Triduum«. Nie wiedział, że kaznodzieja, który u sąsiada Polaka bawił w gościnie, był znienawidzonym przez rząd pruski Jezuitą, więc zachęcał robotników dominjalnych, by korzystali z nabożeństw. Misyj zorganizowanych przez Dzieci Marji, było 12.

Do apostolskich prac Kongregacji zaliczyć też można organizowane przez 10 lat **nabożeństwa czerwcowe** na cześć Serca Jezusowego w kościele farnym w Poznaniu; dalej stworzenie kółek różańcowych wśród inteligencji poznańskiej, z których z biegiem czasu wyłoniła się sodalicja »Pań miejskich«. Dzieci Marji dopomogły w zorganizowaniu Sodalicji Pań nauczycielek i w założeniu Sodalicji Pań w Krakowie w 1886 roku, której pierwszą prezydentką była nasza ówczesna sekretarka p. Helena Mycielska. Współpracą Kongregacji Dzieci Marji powstały też Sodalicje w Bydgoszczy, Ostrowie i Gostyniu.

Sodalicja Poznańska utrzymywała styczność z Dziećmi Marji rozproszonemi po zaborze rosyjskim. Wysyłano tajemnie sprawozdania z zebrań, zapraszano na rekolekcje, a przy sposobności odwiedzano Sodaliski w Warszawie, biorąc udział w ich zebraniach.

W roku 1882 z inicjatywy p. Zofji ze Starowieyskich Morawskiej powstały w poznańskiem **sodalicyjne koła powiatowe**, i to: pierwsze w Poznaniu, drugie w Poniecu i Gostyniu. Dzieci Marji poza ogólnemi zebraniami zjeżdżały się co pewien czas do prywatnych domów i tam w gronie swojem omawiały różne sprawy, dotyczące Sodalicji a wspólną modlitwą i czytaniem duchownem zagrzewały serca swe do dalszej pracy apostolskiej. Z inicjatywy sodaliski p. Stanisławy Zakrzewskiej odbywały się w niedzielę po południu nabożeństwa dla gimnazjalistów. Począwszy od roku 1881 urządzała Kongregacja Dzieci Marji kilkakrotnie wystawę aparatów i robót kościelnych, wykonanych przez członków Arcybractwa Adoracji; były to dary przeznaczone dla ubogich kościołów. Sodaliski dopomagały kapłanom w katechizacji dzieci szkolnych, w przygotowaniu ich do Sakramentów św., praca ta bowiem w czasie Kulturkampfu była dla kapłanów bardzo utrudniona; sodaliski uczyły też potajemnie dziatwę czytać i pisać po polsku, aby nie zatraciły mowy ojczystej i poczucia narodowego.

Kongregacja Dz. Marji w Poznaniu nie zaniedbywała przeróżnych sposobów, aby w tych ciężkich latach ostrego prześladowania Kościoła wzmacniać się na duchu i zapalać serca miłością Boga i gorliwością o chwałę Jego. W tym celu urządzano pielgrzymki do Częstochowy, do Górki Duchownej, do Gniezna, do Rzymu, — brano udział w Kongresach Marjańskich. W r. 1889 przystąpiono do »Bractwa Adoracji« narodów.

**Praca społeczna** nie była też obcą Kongregacji poznańskiej. Od roku 1887 do 1926 ochronka przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu była wyłącznie utrzymywana przez Dz. Marji, wspierały ją dochodami z kasy sodalicyjnej, dobrowolnemi datkami i otaczały serdeczną opieką. Liczne dwory wiejskie zakładały **ochronki** we wsiach swoich dla dzieci robotników. Jedna z bardzo zasłużonych sodalisek, p. Marja Wilczyńska, założyła w domu swym w Poznaniu **szkołę** przygotowania **ochroniarek — pielęgniarek** dla dworów wiejskich. Z tego to zakładu po dziś dzień, chociaż założycielka już nie żyje, przyjmują panie ziemianki wyrobione duchowo i pełne poświęcenia ochroniarki. Dzieci Marji dopomagały radą i groszem do założenia »Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami« i »Opieki Dworcowej«. — Z grona zarządu sodalicji wyszła także myśl założenia »**Kolonji wakacyjnej**« w Kobylnicy dla niezamożnych dzieci z Poznania. Panie ziemianki brały w czasie wielkich wakacyj dzieci z Poznania lub z innych większych miast, aby lepiej odżywione i wśród świeżego powietrza wiejskiego nabrały sił do nauki i pracy. Różne inne dzieła charytatywne popierały Dz. Marji lub były ich inicjatorkami, założyły Tow. św. Wincentego w miasteczkach Pleszewie, Poniecu, Gostyniu. Pierwsze obrady celem założenia »**Towarzystwa Ziemianek**« odbywały się na zebraniach zarządu sodalicji. Skoro towarzystwo zostało zorganizowane, pierwszą przewodniczącą wybrano z grona Dz. Marji, p. Ludwikę Turno, a kilka innych sodalisek wstąpiło jako urzędniczki.

Kongregacja wydała **drukiem**: Pierwsze ustawy Kongregacji Dz. Marji w. r. 1884., »Nauki rekolekcyjne O. Łubieńskiego«, »Ustawy Arcybractwa Adoracji«, »Nauki ks. biskupa Likowskiego«, wydane z okazji jego 25-letniego jubileuszu, kilka referatów wygłoszonych na zebraniach sodalicyjnych.

Artystycznie wykonany **śpiew** w czasie nabożeństw sodalicyjnych podnosił nastrój i dopomagał do gorętszej modlitwy i wzniesienia ducha do Boga. Długoletnią kierowniczką chóru naszego była dziś już ś. p. p. Marja Ostrowska; nie szczędziła ona pracy w wyszukiwaniu pań uzdolnionych do śpiewu kościelnego, ćwiczyła je, akompanjując na harmonjum; wielką pomocą była jej p. Jadwiga z Zamoyskich Dziewulska.

W roku 1918 założyła p. dr. Zofja Dziembowska »**Sekcję Eucharystyczną**«. Zrazu nieliczna, szybko wzrosła w liczbę, członków łączących się co miesiąc we wspólnej adoracji Najśw. Sakramentu i zdobiących kwiatami kaplicę, w której odbywały się nabożeństwa. Zbierałyśmy się w dzień Adoracji na wspólne czytania o P. Jezusie ukrytym w Najśw. Sakramencie. Po kilku latach, za inicjatywą sodaliski p. Brzozowskiej

zebrania nie ograniczały się tylko na czytaniu, ale wprowadzono wspólne szycie bielizny kościelnej dla ubogich kościołów na wschodzie.

Zaznaczyć trzeba, że po śmierci długoletniego moderatora ks. Biskupa Likowskiego Sodalicja często zmieniała moderatorów z powodów od niej niezależnych i tak między rokiem 1915 a 1922 byli moderatorami ks. Prałat Janasik i ks. Prałat Krzeszkiewicz; gdy zaś OO. Jezuici stworzyli dom swój w Poznaniu, objął kierownictwo Sodalicji O. Franciszek Kwiatkowski T. J., obecny Moderator Związku Sodalicji Pań Wiejskich. Trzy lata od 1922 do 1925 pracował z nami O. Kwiatkowski, wkładając cały zapał serca swego w pracę nad pogłębieniem ducha sodalicyjnego i rozszerzaniem działalności Kongregacji. Gdy w roku 1925 opuścił nas O. Kwiatkowski z powodu przeniesienia do Małopolski, rok jeden był moderatorem O. Edmund Elter T. J.; po wyjeździe O. Eltera do Rzymu w roku 1927 objął kierownictwo Kongregacji Dz. Marji O. Bolesław Szopiński T. J. i do dziś dnia jest moderatorem.

Nazwiska prezydentek Kongregacji Dzieci Marji od jej założenia są następujące:

ś. p. J. z Mańkowskich Ostrowska 1867 r.
ś. p. A. z Żółtowskich Kalksteinowa 1868 r.
ś. p. Z. z Ponińskich Sczaniecka 1876 r.
ś. p. A. z Czapskich Breza 1878 r.
ś. p. J. z Zakrzewskich Szułdrzyńska 1880 r.
ś. p. M. z Sobierajskich Bnińska 1883 r.
ś. p. A. z Czapskich Breza 1884 r.
ś. p. B. z. Mańkowskich Kwilecka 1886 r.
ś. p. A. z Czapskich Breza 1888 r.
ś. p. Helena Mycielska 1900 r.
p. Seweryna Skórzewska 1907 r.
p. Helena Mycielska 1912 r.
p. L. z Mycielskich Turno 1920 r.
p. H. z Wodzińskich Bnińska 1923 r.
p. W. z Zakrzewskich Szułdrzyńska 1927 r., obecna prezydentka.

W roku 1926 okazało się, że Sodalicja nasza tak się rozrosła, iż mała kaplica i szczupła salka w domu p. Seweryny Skórzewskiej nie jest dostateczną i trzeba było pomyśleć o zmianie. O. Moderator wraz z Zarządem ówczesnym uchwalił, że przeniesiemy nabożeństwa sodalicyjne i zebrania do OO. Jezuitów, gdzie była już osobna kaplica przeznaczona dla sodalicyjnych nabożeństw i obok salka obszerna. W krótkim czasie przeniesiono Sodalicję kanonicznie do kościoła OO. Jezuitów, a w listopadzie 1926 r. po raz pierwszy zgromadziłyśmy się w tejże kaplicy. Zmiana okazała się korzystną, z wszelką swobodą mogłyśmy odbywać nasze zebrania, mając więcej pomieszczenia. W miarę jak przybywało członków i to nie złączonych w jednej miejscowości ale rozproszonych po całej Wielkopolsce, trzeba było pomyśleć o wznowieniu kół powiatowych, aby Dzieci Marji mieszkające bliżej siebie zbierać się mogły w prywatnych domach i tam po Mszy św. i Komunji św. pod kierownictwem Moderatora lub innego kapłana omawiać sposoby rozwijania życia wewnętrznego i pracy charytatywnej, również społecznej, wśród ludu wiejskiego. Inicjatorką i współpracowniczką w założeniu dalszych **kół powiatowych** była p. Tekla Potworowska. Wznowiwszy swoje koło gostyńskie, założyła w roku 1917 koło wągrowieckie, wrzesińskie, dalej powstały koła: poznańsko-średzkie, poznańsko-obornickie i gnieźnieńskie. Koła powiatowe okazały się korzystnym środkiem ożywienia ruchu sodalicyjnego i zbliżenia Dz. Marji do siebie. Z kół powiatowych wyszło wiele dzieł zbożnych i pomocy dla potrzebujących bliźnich. W czasie zebrań kół powiatowych można omawiać wiele spraw aktualnych, które potem służą za wskazówki postępowania, podawane sodaliskom na ogólnem zebraniu.

Od roku 1928 Sodalicja nasza przestała utrzymywać ochronkę św. Wojciecha w Poznaniu, oddając ją pod opiekę parafji, a ograniczając się tylko do obdarowywania dzieci na gwiazdkę. Główną działalność zwróciła odtąd Sodalicja w kierunku pracy dla kościołów na wschodzie i fundusze sodalicyjne głównie na ten cel przeznaczała. Gdy śp. p. Brzozowska, u której gromadziły się sodaliski na wspólne szycie dla kościołów, wyjechała na Wołyń, przyjęła w roku 1927 przewodnictwo sekcji Eucharystycznej p. Chorzemska. W każdy drugi czwartek miesiąca zbierały się panie mieszkające w Poznaniu i te, które ze wsi przybyć mogły, w mieszkaniu przewodniczącej, gdzie słuchając przemówienia O. Moderatora o P. Jezusie Eucharystycznym szyły bieliznę kościelną, a poza tem u siebie w domu wykończały roboty, lub odnawiały zniszczone paramenta kościelne. Z tej pracy wysłaliśmy na kresy przez tych lat kilka 1910 sztuk różnych paramentów i bielizny kościelnej. Po śmierci przewodniczącej Sekcji Eucharystycznej p. Chorzemskiej, w r. 1931 zbierałyśmy się na wspólne szycie u ks. Zdzisławowej Czartoryskiej, a od września 1932 trzy panie na zmianę zapraszają do siebie na wspólną pracę. Dla nadania sekcji naszej prawdziwie eucharystycznego charakteru postanowił O. Moderator urządzać co miesiąc nabożeństwa popołudniowe, połączone z Adoracją i nauką. Od czerwca 1932 nabożeństwa te odbywają się w kaplicy sodalicyjnej. Przy sekcji Eucharystycznej istnieje od kilkunastu lat **»Związek Rodzicielski«**, celem uproszenia powołań kapłańskich; obecnie liczy 43 człon-

ków; centrala istnieje w Krakowie. Składki zebrane przeznaczamy dla ubogich kleryków. — W każdy pierwszy piątek miesiąca odbywają sodaliski w kościele OO. Jezuitów adorację Najśw. Sakramentu, zmieniając się co $^1/_2$ godziny lub co godzinę na osobnym klęczniku.

Od chwili wyzwolenia Polski sodaliski z całą gorliwością zajęły się pracą apostolską na wsiach i w miasteczkach, urządzały w dworach swoich **rekolekcje zamknięte** dla nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych, dla Młodych Polek, dla Młodych Ziemianek , dla panów z inteligencji, dla gimnazjalistów, maturzystów, i t. p. a także liczne po wsiach rekolekcje dla robotników. Odbywały się też za inicjatywą sodaliski, ks. Czartoryskiej, adoracje całodzienne i nocne w kościołach poznańskich. Jednem z dzieł naszych było wspieranie materjalne emerytowanych nauczycielek, które wiele sił swoich młodych poświęciły kształceniu i wychowaniu dzieci sfer ziemiańskich.

Sodalicja widząc potrzebę częstszych zebrań ogólnych, aby rozwinąć w całej pełni pracę nad wewnętrznem wyrobieniem własnem i tem owocniejszą pracę dla otoczenia swego, za zgodą O. Moderatora postanowiła urządzać zebrania zamiast 4 razy do roku co 2 miesiące, a więc 5 zebrań i 6-te rekolekcje sodalicyjne. We wilję każdego zebrania ogólnego odbywa się zebranie zarządu i zebranie aspirantek pod przewodnictwem kierowniczki aspirantek. Przez dwa lata ten rozkład zebrań okazał się bardzo dodatni, można było rozwinąć pracę wewnętrzną przez referaty, zachętę do codziennego rozmyślania, czytania duchownego, wprowadzania w domach naszych i wśród mieszkańców wsi intronizacji Serca P. Jezusa, Godziny św., Krucjaty Eucharystycznej i innych pobożnych praktyk. Sodaliski okazywały wiele zainteresowania dla tej pracy. Niestety z powodu trudności finansowych Zarząd był zmuszony w roku bieżącym ograniczyć zebrania ogólne do 4-ch rocznie i 5-te rekolekcje, ale zmiana ta jest tylko tymczasową.

Każde **zebranie ogólne** jest poprzedzone Mszą św., z nauką O. Moderatora i wspólną Komunją św. — Na zebraniu bywają wygłaszane referaty przez O. Moderatora lub którą z sodalisek. Jedna z Dz. Marji p. M. Pruszyńska odczytuje sprawozdanie z ruchu katolickiego w świecie i podaje tytuły polecenia godnych książek treści duchowej i świeckiej.

Od dwóch lat urządza sodalicja jesienią w sali zebrań wystawę wykonanych **robót kościelnych**, przeznaczonych na kresy, aby zachęcać panie do coraz gorliwszej współpracy.

W roku 1930 wysłała sodalicja nasza skarbczyk modlitw i ćwiczeń duchownych jako dar jubileuszowy dla Ojca Świętego.

Z każdym rokiem przybywa nam sodalisek i aspirantek tak, że doszła liczba do 225. Między Dz. Marji mamy wiele panien w młodszym wieku, które nieraz krępowane otoczeniem starszych pań nie miały odwagi wypowiedzieć się i rozwinąć swej inicjatywy. Stworzyła więc sodalicja **sekcję »Młodych Sodalisek«**, która od roku 1931 zbiera się po południu w dzień ogólnego zebrania i za zadanie wzięła sobie pogłębianie wiadomości religijnych. Pod kierownictwem O. Moderatora miewają »Młode Sodaliski« w gronie swem referaty z dziedziny dogmatyki lub apologetyki. Przewodniczącą sekcji jest p. Iza Kurnatowska, jedna z młodych sodalisek.

Sodalicja pań wiejskich bierze udział w różnych zjazdach i uroczystościach religijnych, w obchodach innych sodalicji. Od roku 1923 należy sodalicja nasza do sodalicyjnego związku diecezjalnego, który powstał za inicjatywą najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Dalbora. Gdy w roku 1923 na zjeździe sodalicyjnym w Kłodnicy u ś. p. Aleksandry Russanowskiej powstała myśl założenia związku ogólnopolskiego »Sodalicji Pań Obywatelek Wiejskich«, nasza sodalicja żywo zainteresowała się tą sprawą i wysłała jako delegatkę ówczesną wice-prezydentkę p Bnińską. W następnym roku odbył się zjazd sodalicyjny w Wielkopolsce u p. Bnińskiej w Piotronkach, tam postanowiono pod przewodnictwem ś. p. O. Haducha ułożyć statut Związku. Z tą też chwilą cała nasza sodalicja wstąpiła do »Związku Sodalicji Pań Wiejskich« i brała udział w dorocznych zjazdach, wysyłając prezydentkę lub jej zastępczynię.

Z początkiem roku 1932, gdy Matki ze Zgromadzenia Serca Jezusowego (Sacré Coeur) z Polskiej Wsi utworzyły sodalicję dla byłych swych wychowanek, dwanaście pań z naszej przeszło do sodalicji Sacré Coeur.

Od pierwszych lat istnienia sodalicji naszej, a więc od roku 1860, rozsyła zarząd drukowane sprawozdania ze zebrań ogólnych do sodalisek, aby utrzymywać łączność i informować o przebiegu obrad, gdyż nie wszystkie panie na każdem zebraniu być mogą. Jest to łącznik bardzo miły, który sodalicja nasza niezmiernie ceni. Sprawozdania pisuje sekretarka, obecnie p. Adela Modlibowska, niestrudzona w pracy dla sodalicji, która piastuje urząd sekretarki od roku 1912 do chwili obecnej.

Tak w krótkim zarysie przedstawiają się dzieje „Kongregacji Dzieci Marji" a dziś „Sodalicji Pań Obywatelek Wiejskich" w Poznaniu. Pod kierownic-

twem O. Moderatora O. Szopińskiego, który niestrudzony w pracy i poświęceniu całe serce wkłada w dzieło sodalicyjne. Kongregacja rozwinęła się liczebnie i nabrała rozmachu w życiu wewnętrznem pojedyńczych sodalisek i w pracy apostolskiej na wsiach naszych.

W roku obecnym liczy sodalicja 211 Dzieci Marji, 8 aspirantek, prawie przed każdem zebraniem zgłaszają się nowe kandydatki, przeważnie młode mężatki lub panienki.

Oby zrozumienie doniosłości Sodalicji Marjańskich ogarnęło jaknajliczniejsze warstwy społeczeństwa a niewątpliwie pod opieką Matki Najśw. i przy błogosławieństwie N. Serca Jezusowego odmieni się oblicze ziemi i na ten świat przyjdzie Królestwo Boże.

## Komunikaty Sekretarjatu.

1. W poprzednim zeszycie zakradły się następujące błędy drukarskie: Na str. 33 ma być: Rok VIII ale zeszyt 3. Na str. 47 Z historji Sodalicyj związkowych, Sodalicja przemyska ma mieć nr. 15, a na str. 48 Sodalicja Zamojsko-Tomaszowska nr. 16. Dlatego w obecnym zeszycie Sodalicja poznańska ma nr. 17.

2. Dla propagandy kultu królowej Jadwigi wśród inteligencji nadaje się bardzo książka Charlotty Kellog p. t. Jadwiga, wydana u XX. Jezuitów w Krakowie. Powinna ją mieć każda bibljoteka sodalicyjna. Brosz. 2, 50, opr. 3, 80.

3. Sekretarjat zamierza drukować historję Sodalicyj Pań wiejskich w Polsce. Nie nadesłały swych szkiców historycznych tylko: Sodalicja chyrowsko-samborska i łęczycka i to mimo ponawianych próśb. Teraz prosi Sekretarjat wszystkie Panie Prezydentki, by zechciały przejrzeć szkice swych Sodalicyj, drukowane w „Dworze Marji“, poprawić je, jeśli trzeba, uzupełnić aż do 31 grudnia b. r. i zaraz w styczniu 1934 r. nadesłać je na ręce Moderatora Związku, ks. Fr. Kwiatkowskiego T. J., Kraków, Kopernika 26, najpóźniej do 1 lutego przyszłego roku. Która Sodalicja nie nadeśle szkicu podrawionego i uzupełnionego, da przez to znać, że w drukowanym nie życzy sobie żadnych zmian.

4. W Sekretarjacie są do nabycia fotografje ze Zjazdu w Końskich. Kto sobie życzy mieć takowe, zechce przesłać 1 zł na ręce skarbniczki p. Marji Helclowej, Kraków, Osiedle oficerskie 15, najlepiej na konto Związku P. K. O. 405,819 z zaznaczeniem celu wysyłki.

5. Przypominamy Paniom, że przed styczniem należy wpłacić prenumeratę 4 zł. na „Dwór Marji“ 1934, najlepiej za pośrednictwem Pań skarbniczek poszczególnych Sodalicyj, a 10% od wkładek płaci się w styczniu.

6. Wykazu prac kościelnych nie można było teraz wydrukować, gdyż nie dopisała autorka głównego referatu o pracach kościelnych dla Kresów. Prosimy resztę Sodalicyj o nadesłanie szczegółowego wykazu swoich prac w tym zakresie przynajmniej z kilku ostatnich lat, najpóźniej do 10 stycznia 1934 r.

Szczerze oddany Sekretarjat.

## Spis rzeczy rocznika ósmego. (1933).

### I. SPRAWY SODALICYJNE



### II. WSKAZÓWKI ASCETYCZNE.



### III. RÓŻNE.



### IV. SPRAWOZDANIA SODALICYJNE.



### V. WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.



### VI. ZAWIADOMIENIA ORGANIZACYJNE



N. W. CH. B. i CZ. N. M. P.


Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce. P. K. O. 405 819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Telefon № 166-40.